Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze sobota 4 sierpnia 1906 Nr. 211

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hopczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Czas ostatni!

—o—

Na miesiąc sierpień

prosimy

odnowić prenumeratę

Z Królestwa Polskiego.

Walki między (nielicznymi zresztą) robotnikami należącymi do narodowej demokracyi a socyalistami przybierają charakter coraz zaciętszej nienawiści i wiodą do terorystycznych gwałtów i mordów partyjnych. Dzienniki warszawskie ogłaszają odezwę 18 robotników z fabryki Labor, których socyalistyczni koledzy wyrzucili za to z warsztatów.

List otwarty 18 robotników!

„Rodacy! We środę, dnia 25-go z. m., odebrano nam, 18-tu robotnikom, pracującym w fabryce „Labor“ na Pradze, możność dalszego zarobkowania.

Kto to uczynił? Koledzy nasi za występną namową swych przewodników socyalistycznych. Za co nas usunięto? Za to, że mamy przekonania narodowe, za to, że kochamy kraj nasz ojczysty i nie chcemy się korzyć przed terorem socyalistycznym“.

Protestując namiętnym tonem przeciw temu terorowi, narodowcy piszą dalej:

„Żądamy od całego ogółu polskiego poparcia moralnego i materyalnego, żądamy sądu nad naszem postępowaniem, żądamy satysfakcyi za haniebne obelgi i za nędzę, których się stajemy ofiarą.

Doprowadzeni do ostateczności, nie cofniemy się przed niczem i staniemy do walki ostatniej, na śmierć i życie, zarówno z tymi, którzy są bezpośrednimi sprawcami naszej niedoli, jak i z tymi, którzy przez swe niedołęstwo i tchórzostwo tolerują w podległych sobie zakładach teror i gwałt.

Nie wyciągamy dłoni po jałmużnę, lecz żądamy sprawiedliwości i obrony w imię wielkiego ideału solidarności narodowej, którą i my na sztandarze swych czynów wypisaliśmy“.

Robotnicy i robotnice z fabryki „Labor“.

Partyjne morderstwa stają się też coraz częstszemi **w Warszawie i w Łodzi.** W Pabianicach pod Łodzią przyszło do istnej bitwy. Zaznaczyć należy, iż od piątku, t. j. od zabicia narodowca Tomczaka, do dziś było w Pabianicach **9 krwawych zajść, których ofiarą padło 5 zabitych i 6 rannych.**

Również samosądy są bardzo częste. Słowem strzały rewolwerowe na ulicach są zwykłym objawem....

W zastraszający sposób mnożą się wypadki **bandytyzmu.** Zdziczenie umysłów doszło do tego stopnia, że grono uczniów szkoły handlowej utworzyło **bandę zbójecką.**

Uczniowie bandytami!

Z Warszawy piszą:

Onegdaj na willę p. Brunona Kaetzlera w Miłosnej dokonano zuchwałego napadu.

W willi podówczas znajdowała się tylko pani Kaetzlerowa, z córką, wnuczką, guwernantką i służącemi.

O godz. 2-ej po południu willę rzeczoną, leżącą na wzgórku o 500 kroków od szosy, otoczyło 10—12 wyrostków, którzy zastrzelili psa podwórzowego, a potem wtargnęli do wnętrza domu. W kuchni służąca zaczęła krzyczeć, napastnicy więc strzelili do niej z rewolweru, ale chybili.

JULIUSZ LERMINA.

Róża czarna — Róża biała.

POWIEŚĆ.

7) (Ciąg dalszy).

W kilku słowach Hanga opowiedział wypadki, zaszłe w Saint-Augustin, powstrzymując się, aby nie wywoływać w słuchających wybuchu nienawiści i zemsty.

— Jestem przekonany, że pan Lindsay, znany ze swej sprawiedliwości, zwrócił uwagę na okoliczności całej awantury, wywołanej przez kilku marnych bandytów, którzy przebiegają Stany Zjednoczone wyszukując okazyi dla swoich zbrodniczych celów. Nie byłem podżegaczem, a jeżeli nieszczęściem raniłem... kogoś, wierzę w to mocno, że nikt nie może mi zarzucić zbrodniczych intencyi...

Magwar podniósł rękę na znak, że chce mówić.

— Słucham cię, bracie, rzekł Hanga, lecz co możesz nam powiedzieć nie będąc obecnym w owej chwili...

— Byłem tam duchem, odparł Magwar wolno, dziwnym, ochrypłym głosem, i zdaje mi się, że się mylisz, bracie, i że ta pomyłka wypływa z twoich illuzyi... Wierzysz w jakiś związek, jakąś życzliwość pomiędzy białymi i czarnymi... jest ona niepodobieństwem... Ci ludzie wiedzą, że ziemia ta wprzód należała do nas i nienawidzą nas za nasze prawa, których, o czem dobrze wiedzą, nie zwrócą nam nigdy...

— Bracie... — zawołał Hanga, lękając się instyktownie dalszego ciągu. Lecz Magwar nie zwrócił uwagi na przerwę i ciągnął dalej:

— Wrogowie nieprzejednani: czarni i biali muszą jedni lub drudzy zniknąć z powierzchni kuli ziemskiej. Ci ludzie, którzy pomordowali już miliony naszych przodków, ta Ameryka, która gra rolę oswobodzicielki czarnych — to dla nas zabójcza przepaść... przyszłość jednak jest naszą. Tutaj we Florydzie mamy siłę i liczebną przewagę. Jeżeli więc pozwalamy pomiatać sobą, to tylko dlatego, żeśmy tchórze...

— Milcz, Magwar! — krzyknął, prostując się, Hanga. — Słowa twoje są złe i zbrodnicze i gdyby usłyszał je ktokolwiek z białych, czyż nieusprawiedliwiłby nimi tej nienawiści, o której mówisz.... A ja ci mówię, że kłamstwem jest, jakoby biali i czarni byli dwiema wrogiemi sobie rasami... jedni i drudzy są przedewszystkiem ludźmi. Być może, że niegdyś, jak mówisz, rasa czarna panowała na ziemi. Dlaczego więc straciła panowanie... tylko przez lenistwo swoje i brak oświaty. Dzielnością i energią myśli, zdolnością i umiejętnością pracy zdobyli sobie biali to dominujące nad nami stanowisko... dlatego też wierzę, że przyjdzie chwila w przyszłości naszej rasy,

Następnie wpadli do pokojów, strzelając dla postrachu, i tu najpierw zamknęli w komórce płaczącą 8-letnią dziewczynkę, a potem, przyłożywszy rewolwery do skroni przerażonych kobiet, zażądali wydania — broni.

Kobiety odpowiedziały, iż broni nie mają. Nie zadowoliło to napastników, którzy rozbiegli się po całym domu i zrewidowali go.

Podczas tej rewizyi strzelali ciągle, a po skończonej „pracy" zażądali... pieniędzy.

P. Kaetzlerowa miała przy sobie zaledwie 6 rubli i te im oddała.

W tej chwili ukazał się na szosie oddział żołnierzy, którzy, słysząc strzały, podeszli pod wodzą oficera ku willi i szybko ją otoczyli.

Napastnicy ratowali się ucieczką.

Jednego z nich ujęto. Nazywa się on Harewicz, jest synem urzędnika i uczniem miejskiej szkoły handlowej. Uciekając, przewrócił się w lubinie, gdzie go żołnierz zranił bagnetem.

Wojsko nie strzelało, gdyż był to pułk w podróży, a więc bez nabojów. Jeden tylko żołnierz miał ładunki i ten dał kilka strzałów. Zdaje się, iż jeden strzał zranił któregoś z napastników, jak świadczą ślady krwi.

Uciekając przez parkany, napastnicy pogubili czapki. Były to czapki uczniowskie ze szkoły realnej, ze szkoły Mittego i handlowej. Znaleziono także zgubioną perukę.

Ta sama banda napadła potem na szosie przejeżdżającą furmankę i zrabowała jadącemu izraelicie 1200 rubli.

Sensacyjne uprowadzenie więźnia.

Cały zarząd więzienia pod kluczem!

Przed kilku dniami z więzienia w Ostrołęce, uprowadzono więźnia Miczurina, oskarżonego o rozpowszechnianie wśród wojska proklamacyi. Sposób, w jaki przeprowadzono śmiałe przedsięwzięcie i okoliczności, w jakich został plan wykonany, dają obraz niemniej sensacyjny, niż słynne uprowadzenie z więzienia na Pawiaku.

W Ostrołęce rzecz się tak miała:

Przy pomocy drabinki sznurkowej, kilku ludzi, o godz. 1-ej w nocy, przedostało się przez ogrodzenie, okalające więzienie i trzej przez wejście tylne, od podwórza, dostali się do mieszkania intendenta Bartnowskiego, zbudzili go i, pod groźbą śmierci, zażądali wydania im przestępcy politycznego Miczurina. Jeden z napastników stanął przy łóżku żony Bartnowskiego, nakazał jej milczenie, objaśniwszy cel niespodziewanej wizyty.

Sterroryzowany intendent, widząc położenie bez wyjścia, zgodził się spełnić żądanie nieznajomych i wraz z nimi poszedł do więzienia. Po drodze zabrano ze sobą odźwiernego z budki, strzeżonej przez trzech ludzi. Na parterze gmachu więziennego zbudzono śpiącego dozorcę, poczem intendent, w towarzystwie wszystkich wyżej wymienionych osób, udał się do celi Miczurina, którą otworzył.

Napastnicy, po wydaniu pokwitowania o odbiorze więźnia, do celi w której siedział Miczurin, wpakowali intendenta, dozorcę i odźwiernego, nakazali im nie wszczynać alarmu, zdjęli z posterunków swe warty i wraz z oswobodzonym Miczurinem przeszli przez mieszkanie intendenta i wyszli głównym wyjściem na ulicę.

Gdy oddalili się, żona odźwiernego, zaniepokojona o męża, pobiegła go szukać, zobaczyła wyglądającego przez okno celi intendenta, zbudziła drugiego dozorcę i ten otworzył celę, z zamkniętą w niej administracyą więzienną. Po wypuszczeniu z celi, intendent wystrzelił na alarm 6 razy z rewolweru na podwórzu i 3 razy na zewnątrz ogrodzenia, i posłał do miasta dwóch dozorców z wiadomością o wypadku. Porozsyłano we wszystkie strony łańcuchy patroli i rozjazdy konne, lecz wszelkie środki. rozwinięte w celu schwytania Miczurina i jego oswobodzicieli okazały się bezskuteczne.

Według zeznań świadków, napastników było 8-miu wewnątrz murów więziennych i co najmniej drugie tyle na zewnątrz, rozmawiali po polsku i po rosyjsku, wyglądali na obywateli miejskich.

Żona intendenta Bartnowskiego opowiada, że gdy mąż jej poszedł wypuszczać Miczurina, pozostawiony w sypialni do strzezenia jej nieznajomy, rozmawiał z nią uprzejmie, wyrażając swe zadowolenie z tego, że im tak łatwo udało się dostać do mieszkania intendenta, bez uciekania się do dynamitu i oswobodzić Miczurina, albowiem gdyby się plan ten nie udał, mieliby zadanie o wiele trudniejsze: oswabadzanie go z cytadeli warszawskiej, dokąd miał być według otrzymanych wiadomości, niebawem przewieziony.

Rozmowa z katem Paryża.

Na wiadomość, iż zanosi się na zniesienie kary śmierci we Francyi reporterzy paryscy pospieszyli tłumnie do domu, w którym mieszka monsieur Deibler, przez rząd francuski opłacany kat Paryża. Deibler okazał się dla reporterów bardzo nieprzystępnym. Tylko jednemu sprawozdawcy „Tempsa" udało się wejść w progi „tuskulum" kata.

P. Deibler mieszka w uroczej willi, wśród ogrodów, w pobliżu bastyonów Paryża. Dziennikarz zastał egzekutora wyroków śmierci w parku w porze rannej, po śniadaniu. Deibler był w wybornym humorze i prowadził wesołą pogawędkę z żoną, córką i 3 kuzynami. Pani Deibler jest Francuską z rodu, jest dość młodą i przystojną brunetką. Panna Deiblerówna jest młodocianą blondynką, o wejrzeniu... melancholijnem.

Reporter rozpoczął interview od pytania, co pan kat myśli wobec znanej uchwały komisyi budżetowej, która proponuje zniesienie we Francyi kary śmierci. Deibler odpowiedział:

— Na razie nie zastanawiam się nad tem. Zobaczymy, co będzie. Wątpię po trosze, czy parlament do wniosku komisyi się przychyli. A zresztą — mam z czego żyć.

---

kiedy i ona zajmie miejsce pod wielkiem słońcem ludzkości... lecz nie przez wściekłość, zbrodnię i nienawiść, tylko przez pracę, zdolność i umiejętność. Tylko przejąwszy od białych tajemnice przemysłu i handlu, tylko nauczywszy się od nich obrabiania żelaza, uprawy ziemi, budowania miast, gdzie się skupia życie i światło, rasa czarna będzie mogła stworzyć naród inteligentny, szlachetny i czynny. Pracujmy i uczmy się sztuki w czasie pokoju, zdobywajmy cywilizacye, a wzniesiemy się na tę samą wysokość, na której stoją biali, zdobędziemy ich szacunek, przestaniemy im być wrogami i urzeczywistni się idea wszechludzkiej unii bez różnicy ras, właściwości i koloru...

— Marzenia — krzyknął Magwar — tylko krwią zdobyć można władzę i potęgę...

— Tylko pracą zdobyć można dobrobyt, poprawił Hanga. Czyście mnie zrozumieli? — zwrócił się do otaczających.

— Tak, panie — odpowiedział jeden ze stowarzyszonych. — Oddawna jesteśmy gotowi iść za tobą i podlegać rozkazom twoim...

— Tak, tak — krzyknęły głosy. — Hanga jest mądry! Hanga jest wybrany!.

Teraz na znak Hangi podniósł się stary Azi i zabrał głos spokojnie:

— Po co więc tracimy czas na próżne gawędy? Magwarze, jakiekolwiek są twoje myśli, pamiętaj, żeś winien posłuszeństwo starszemu bratu i nam najstarszym ze szczepu... Zamiary Hangi są wielkie i sprawiedliwe... Zebrawszy tutaj bogactwa, chcę je poświęcić na podniesienie naszego ludu... To naród Galla. Tak, byli oni niegdyś panami ziemi. Kiedyż wrócą te czasy równości z największymi!...

— Ażeby dojść do tego celu, trzeba, abyśmy się zbudzili, abyśmy szybszym krokiem szli ku cywilizacyi. Mnie boli, starcze, że w naszej pięknej Afryce tyle sił ginie marnie i bezpożytecznie. Dlaczegoż biali nie mają nami pogardzać? Czemże my jesteśmy? — istotami zmarnowanemi, pełnemi najdzikszych guseł i przesądów, nie znającemi najelementarniejszych praw natury... A czyż nasi bracia czarni nie posiadają takiego samego muzgu, takich samych zmysłów, jak biali, ażeby wszystko zdobyć, wszystko zrozumieć i wszystko urzeczywistnić..

Słyszycie, bracia, nasz Hanga wypowiada przed wami swoje najtajniejsze marzenia... wybiła godzina ich urzeczywistnienia. Wiecie, co przedsięwziął i czego już dokonał.

— Nasze okręty opuściły już Florydę, naładowane maszynami i narzędziami wszelkiego rodzaju... Setka naszych braci, którzy kształcili się tutaj pomiędzy białymi i pochwycili tajemnice ich przemysłu, wyjechała i oczekiwać nas będzie w Afryce, aby rozpocząć dzieło odrodzenia... Niedługo, jutro może, wyjedzie Hanga z tobą Magwarze, swoim ukochanym bratem, ze swoją Baką Dansą, z wybranymi towarzyszami: Hed-Kabem, który wyrzekł się nienawiści Somalisów ku Gallom — mam twoją przysięgę Hed Kabie; z tobą Fatu, który zdobyłeś tajemnice medycyny białych, nie pozbywając się tajemniczej nauki naszych ojców, z Makurą nieustraszonym, z Kipem, którego ojciec był królem Khamarasów, z Nabą, naczelnikiem naszych braci... My zaś zostaniemy tutaj, obdarzeni zaufaniem naszego Hangi i z pomocą pozostałych towarzyszów będziemy pilnowali dobrobytu i rozwoju plantacyi, będziemy strzegli tego schronienia, które, jeśli wielki Duch nie pozwoli urzeczywistnić się naszym zamiarom, zostanie dla was otwartem... Lecz nie, wy nie wrócicie do nas — raczej my przyjdziemy do was radośni na pierwszą wieść, żeście otworzyli wrota cywilizacyi, że lud Gallów podniósł głowę i nie lęka się spojrzeć na cuda pary i elektryczności... Ach, jakież marzenia! nasza ukochana Afryka, nasz lud tak silny, tak odważny, tak błogosławiący nareszcie siły umysłu, któremi, nie

I w istocie Deibler jest człowiekiem zamożnym. Posiada willę, ma motocykl i ładny automobil. Nadto przy ul. de la Convention wybudował sobie niedawno czynszową kamienicę o 6 piętrach, a przytem pobiera wysoką pensyę ze skarbu państwa. Jako funkcyonaryusz rządowy ma nawet prawo do otrzymania krzyża Legii honorowej!

Twórcą wniosku o zniesienie kary śmierci we Francyi jest deputowany Józef Reinach. Proponuje on, by morderców skazywano na dożywotnie roboty przymusowe. Słynny kryminalista włoski, Cesare Lombroso od wielu lat propaguje w swoich dziełach tę samą ideę. Karę śmierci nazywa „barbarzyństwem, niegodnem obecnej doby, a przytem wysoce gorszącem („orribilmente dannoso"), obecm dzisiejszym obyczajom".

Z KRAJU.

Zjazd w Wieliczce. Dnia 18 bm. tj. w dzień urodzin Cesarza będzie na dochód Tow. funduszu wsparć dla wdów i sierót po urzędnikach salinarnych kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 kor.

Bilety wstępu będzie można nabyć przedtem w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie pół do 2 po południu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godzinie 5 minut 45 i o godz. 10 minut 10 wiecz.

Walne zgrom. „Koła młynarzy" odbędzie się w niedzielę dnia 5 sierpnia 1906 we Lwowie o godz. 10 rano w sali Izby handlowej i przemysłowej.

Przemysłowo-handlowa literatura polska należy do najuboższych i najwięcej zaniedbanych. — A tak być nie powinno. To też z radością powitać należy, że na tej zapomnianej dziedzinie pracy pojawia się teraz oto nowy jej objaw, t. j. „Gazeta młynarska", za staraniem członków prezydyum „Koła Młynarzy w Galicyi" pp.: Teodora Lauruka i Stanisława Inglota. Administracya i redakcya „Gazety młynarskiej" znajduje się przy ulicy Młynarskiej l. 3 we Lwowie.

Co słychać w mieście?

Kraków 4 sierpnia.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Dominika W. — Jutro w niedzielę N. P. Maryi Śnieżnej. — Pojutrze w poniedziałek Przemienienie Pańskie.

Sobota.

Teatr miejski: **„Faust", opera w 5 aktach Karola Gounoda. (Po raz pierwszy).**

Teatr ludowy: **„Tamten", dramat Józefa Maskoffa.**

Przedstawienie **w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.**

Wycieczka **krakowskiego klubu młodzieży cyklistów do Zakopanego.**

—o—

Zapiski osobiste. Prezydent sądu apelacyjnego dr Witold Hausner powrócił w piątek rano ze Lwowa.

Radca sądu krajowego dr Karol Windakiewicz wyjechał dn. 3 bm. na urlop.

Buffalo Billa „Wild West". W sobotę o godzinie 4 minut 40 przybędzie pierwszy z trzech pociągów, przywożący trupę Buffalo Billa z Tarnowa, drugi zaś przyjeżdża o godz. 5 minut 15., trzeci i ostatni o godz. 6 minut 25. Wszystkie wagony tych pociągów zbudowane są w Ameryce. Wszystkie te trzy pociągi składają się z 60 wagonów, każdy wagon jest 18 metrów długi; wiele z tych wagonów urządzone są do spania, w których też personal spoczywa. Część wagonów służy dla transportu 465 koni, reszta zaś przewozi ogromne urządzenie i namioty Buffalo Billa na miejsce, gdzie dawane będą przedstawienia. Urządzenie składa się z kolosalnych namiotów, z miejsc dla widzów, z wagonów przeznaczonych na kasy dla sprzedaży biletów wstępu, dalej z ogromnej maszyny elektrycznej o sile 25.000 koni, która oświetla arenę w nocy bardzo jasno.

Przedstawienia w Krakowie będą trwały 2 dni w sobotę i w niedzielę. Każdego dnia 2 widowiska, pierwsze o godzinie 2 po południu, drugie zaś o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów rozpocznie się w sobotę o godz. 9-ej rano w księgarni Friedleina, gdzie będzie można nabyć wszystkie miejsca, z wyjątkiem tych po 2 kor., które sprzedawane będą tylko na miejscu przed przedstawieniem w czerwonych i niebieskich wagonach kasowych. Każdy bilet wstępu upoważnia do miejsca siedzącego, albowiem niema miejsc stojących.

Zatarg w teatrze ludowym. Z powodu konfliktu, jaki zaszedł między dyrektorem teatru p. Frączkowskim, a artystami — opuszczają scenę teatru ludowego od 1-go września b. r. artyści: pp. Konarscy, p. Teodorowiczowa i p. Radosław.

Niezwykłą konkurencyę wojskowej muzyce, grającej w restauracyi Drobnera **urządził czwartkowej nocy Izaak Jakób Grün, 14-letni chłopak szewski z Krakowa. Chłopak po ukończeniu roboty dziennej wziął za skrzypce i usadowiwszy się na plantach przed Drobnerem, zaczął wygrywać rozmaite ludowe kawałki ku wielkiej uciesze publiczności. Im głośniej grała w restauracyi muzyka wojskowa, tem grajek silniej naciskał struny smyczkiem.**

Możeby pozwolono grać młodemu wirtuozowi, gdyby w końcu nie począł natarczywie wymuszać datków na profanach nieczułych na kunszt skrzypiciela.

Zakład kąpielowy wody siarczano-solankowej w Podgórzu z powodu czyszczenia kotła od 5-go włącznie do 9-go b. m. jest zamknięty.

Wierna służąca. We czwartek aresztowano Maryę Sutor z Pilzna (w Galicyi), służącą p. Heleny Patelskiej, która korzystając z nieobecności swej chlebodawczyni zabrała z mieszkania rozmaite części garderoby i parę kolczyków w ogólnej wartości około 50 koron.

---

znając ich, gardził... Wielkie miasta, podobne Chicago, Pittsburgowi, San-Francisko, New-Yorkowi, zjawiające się na naszej ziemi... Czarni, występujący nareszcie na powszechną widownię i może, dzięki swej odzyskanej świeżości przodujący starym nacyom europejskim i amerykańskim... Takim jest nasze marzenie i ono jest tam, przed nami, zda się dotykamy go dłonią... Magwarze, co teraz powiesz o nienawiści? Jeżeli czarni zgniotą w sobie nienawiść — przyszłość należy do nich. A ty, stara matko Danso, przed śmiercią usłyszysz jeszcze, jak dzieci twojego kraju błogosławią i wysławiają Hangę, twojego syna, który uratował i odrodził twój kraj...

Dansa-Koko podniosła się. Słuchała ona uważnie, lecz te nowe idee z trudnością przedostawały się do jej wieloletnią niewolą przygnieciongo i pod atawistyczną ciemnotą zanikającego mózgu. Wzniosła ręce do góry, a z piersi jej wydarł się dziki okrzyk:

— Hanga! mój syn! najpiękniejszy! największy! dokąd on pójdzie, stara Dansa pójdzie za nim!... ale biali chcą go zamordować! Biada! strzeżcie go!

I nagle, jakby nie mogąc się powstrzymać, wydała okrzyk wojenny: „Hou! Wak! Wak!"

Magwar pobiegł ku niej, a chwytając ją w swoje objęcia, zawołał:

— Tak, wojna! Wak! Wak! I tam i tutaj nienawiść białym!...

Lecz w tej chwili wszedł jeden ze służby i, zbliżając się ku Handze, szepnął mu parę słów, na które ostatniemu rozjaśniła się fizyognomia.

— Kaf Nioka! przybył! niech będzie pozdrowiony!

Potem, zwracając się do otaczających, dodał:

— Teraz już wszystko będzie wiadomem... brat Nioka powie nam, na kiedy możemy naznaczyć nasz wyjazd. Od dziś zatem aktem prawnym, podług wymagań tego kraju, naznaczam dyrektorem całej faktoryi ojca Azi, którego mądrość i doświadczenie dają gwarancyę rozwoju plantacyi. Z nim i podług jego rady naznaczę radę administracyjną, do której wejdą nasi najstarsi i najuczciwsi robotnicy. Nie będzie brakowało ani kapitału, ani kredytu. Interes nic nie ucierpi. Teraz, kiedy, jak wierzę, niema pomiędzy nami ani obłudników, ani zdrajców, chcę wam powiedzieć wszystko. Wiecie, że Francuz Guy d'Alteroche, który od kilku lat żyje pomiędzy nami, postanowił nam towarzyszyć aż tam, nad brzeg jeziora Gamo, w same głębie tajemniczej Afryki, dokąd jeszcze stopa żadnego białego nie stąpiła. Nie mogę tego ukryć, że dla mnie jest to niewymowną radością, choćby dlatego, że znajduję w nim nietylko przyjaciela i brata, lecz doradcę i współpracownika, którego uczoność znacie. Skończywszy najwyższą szkołę we Francyi, wszystko przestudyowawszy i nauczywszy się wszystkiego, pragnie być rzemieślnikiem w naszem wielkiem dziele... Kocham go i wierzę mu bezwarunkowo... Ale jest on Europejczykiem, jest białym, pytam się więc was, czy potraficie zagłuszyć waszą niechęć i waszą nienawiść i uważać go za brata, wierzyć mu, jak przyjacielowi, i bronić przed wszelkiemi niebezpieczeństwami, jednem słowem traktować, jak Galla tego Galilejczyka, który być może w dalekiej przeszłości jednych miał przodków z nami...

— Tak, tak — krzyknęli obecni — będzie nam przyjacielem i bratem!

— A ty, Magwarze — zwrócił się Hanga do brata — czy nie połączysz swojego głosu z innymi?

— Francuz ten jest przyjacielem mojego brata, a ja winienem posłuszeństwo bratu memu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

Nieszczęśliwe dziecko. Na ulicy Kanonicznej przejechał wczoraj dorożkarz młodego chłopca, nazwiskiem Władysława Mleczko. Chłopiec z przestrachu ogłuchł i oniemiał. Jak twierdzą lekarze na Pogotowiu, gdzie nieszczęśliwemu udzielono pierwszej pomocy — stan ten może z chwilowego stać się nieuleczalnym.

Okradał swego pryncypała. Dnia 2. b. m. aresztowano niejakiego Franciszka Płanetę, czeladnika piekarskiego, w Podgórzu, który od dłuższego czasu kradł swemu pryncypałowi pieczywo, które następnie sprzedawał. Onegdaj również Płoneta ograbił z pieniędzy swego kolegę w zawodzie. Za te wszystkich sprawki pokutuje teraz w kozie.

Awanturnica. Wielką awanturę zrobiła w piątek rano w gmachu dyr. policyi niejaka Józefa Kisiel, służąca 18 lat licząca, rodem z Królestwa, która mimo krótkiego pobytu w Krakowie dała się już poznać z licznych awantur i pijaństwa. K. została onegdaj przyjętą na służbę do jednego domu obywatelskiego. Gdy się jednak dowiedziano, co to za ptaszek, oddano jej książkę służbową i wypowiedziano służbę. K. uczuła się tem do głębi dotkniętą i postanowiła donieść o tem policyi.

Po drodze zaś dla rozwiązania sobie języka wstąpiła na kilka kieliszków do szynku, skąd wyszła kompletnie pijana. Gdy na policyi zwrócono jej uwagę, żeby przyszła wtenczas, kiedy będzie trzeźwa, wpadła w pasyę, rozbiła wielką szybę, przyczem skaleczyła sobie rękę. Gdy dla udzielenia jej pomocy zawezwano pogotowie ratunkowe, pijaczka nie dała się opatrzyć i tylko gwałtem obwiązano jej ranę i odprowadzono do aresztów policyjnych.

—o—

Bunt i walka trwa dalej! Strejk generalny!

Telegramy „Nowin".

Z Rosyi i z Królestwa.

Oficyalne doniesienia o przywróceniu spokoju okazały się kłamstwem. Telegraf donosi:

Strejk ogólny w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wybuch strejku ogólnego, który ma objąć także i koleje jest **zapowiedziany dzisiaj o północy.**

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Strejk w Petersburgu przybiera zatrważające rozmiary. W większej części fabryk obwodu wyborskiego, jakoteż w przedsiębiorstwach tramwajowych, oraz Towarzystwie żeglugi parowej robotnicy strejkują. — Dworce obsadziło wojsko.

Petersburg. »Pet. aj. tel.« Stacye finlandzkiej kolei między Wyborgiem a Petersburgiem obsadzone są przez wojska, jak również całe wybrzeże morskie.

Zniszczone przedmieście Petersburga?

Petersburg. Straże wojskowe, strzegące ulic i rozmaitych urzędów, zostały wczoraj wieczorem znacznie wzmocnione. Okręty, stojące w Zatoce oświetlają reflektorami Newę. Wszystkie, stojące w porcie okręty wojenne i jachty otrzymały rozkaz trzymania pogotowia.

Berlin. Do „Berliner Ztg." donoszą z Petersburga, jakoby przedmieście Wasilewski Ostrów, położone nad Newą, zostało zniszczone przez rewolucyonistów.

Na wybrzeżu zgromadzono wielkie masy piechoty na wszelką ewentualność, gdyż zachodzi obawa napadu ze strony zbuntowanych okętów.

Hamburg. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, że z arsenału na Wasilewskim Ostrowie skradziono 5 karabinów maszynowych i jedną mitraliezę. Straże aresztowano. Utrzymuje się pogłoska, że kradzieży tej dopuścili się członkowie organizacyi bojowej.

W Seaborgu.

Petersburg. »Biuro Ritzau'a« W starych koszarach Myeland wybuchł wczoraj popołudniu bunt, przyczem dano tak salwy jak i pojedyncze strzały. Kule częścią padały na ulicę Rannych przewieziono do lazaretu wojskowego. **Ze Seborgu przywieziono 100 rannych.**

Przywódca buntu porucznik Kochansky miał się ze 150 ludzmi schronić na pokład parowca Wyshel, aby się poddać wielkiemu księciu Michałowi. Podczas walk ulicznych w Helsingsforsie zginęło 7 osób a 7 odniosło rany.

Helsingfors. Seaborg jest znów w ręku komendanta. W forcie znów panuje porządek. Liczbę ofiar podają na 100. Koło brzegu stoją na kotwicy okręty wojenne „Cesarzewicz", „Bogatyr", „Sława" i 1 krążownik minowy.

Petersburg. »Pet. aj. tel.« Niepokoje w Seaborgu ustały.

W Kronsztadzie

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi o niepokojach w Kronsztadzie pod datą wczorajszą: Wczoraj wieczorem zbuntowali się żołnierze kompanii minowej, twierdzy i **zabili komendanta** podpułkownika Aleksandrowa, wraz z matką jego i siostrą oraz pomocnika komendanta kapitana Proczyńskiego. — Zbuntowani pomaszerowali do bateryi Luetke, gdzie pojmali komendanta kompanii saperów oraz kilku oficerów i zamknęli w wozowni. Saperzy przyłączyli się do zbuntowanych żołnierzy, wśród których znajdowało się kilku agitatorów, ubranych po cywilnemu i zajęli pociąg kolei w twierdzy. Zbuntowani udali się następnie na fort »Konstantyn«, gdzie pełniący służbę artylerzyści nie chcieli się z nimi połączyć i odśrubowali zamki armat z wyjątkiem jednego. Zbuntowani zająwszy fort wywiesili czerwoną flagę i dali jeden strzał armatni. Niebawem otworzyła na zbuntowanych ogień artylerya gwardyi z karabinów maszynowych i dział fortecznych, na który ci z razu odpowiadali, wkrótce jednak powstało wśród nich zamięszanie. Część wskoczyła do wody, podczas gdy druga część starała się uciec na parowiec który poczęto ścigać. O go-

---

Z TEATRU.

—o—

Z opery. Partyę Amneris w onegdajszem przedstawieniu „Aidy" Verdiego, śpiewała p. Oleska, którą muzykalny Kraków znał tylko z estrady koncertowej (ostatni koncert kompozytorski W. Żeleńskiego). Nader pochlebne referencye znawców lwowskich i sława doskonałej śpiewaczki, a wytwornej artystki okazały się prawdziwemi. P. Oleska, do której prześlicznego mezzosopranu doskonale przystosowuje się tessitura partyi Amneris — włada głosem celowo, nader umiejętnie i jako śpiewaczka wie zawsze doskonale o położeniu dźwięku, którym w danej chwili posłużyć się jej wypada. Głos, ustawiony pięknie, brzmi mile zdrowo i donośnie, zdradzając każdem swem drgnieniem olbrzymią muzykalność śpiewaczki. — W ujmujący sposób rysuje linię melodyi dźwiękiem sympatycznym niehalaśliwym, wybija się w zespołach stale na plan pierwszy. Intonacya nieposzlakowana, atakowanie tonu pewne i trafne. — P. Oleska frazuje nie tylko z artystycznym smakiem i miarą, lecz zarazem z wytwornością wysoce muzykalnej, tudzież umuzykalnionej artystki czującej doskonale więzbę tekstu z linią melodyi i umiejącej nadać jej odpowiedni ton ogólny, tudzież odpowiedni typ i charakter. Pod względem śpiewaczym partya Amneris była dziełem skończonem. Artystka pojęła postać nieszczęśliwej w miłości córy Faraonów trafnie odtworzyła ją scenicznie z doskonałą mimiką.

Podziwialiśmy tedy w Amneris p. Oleskiej, kobietę iście królewskiej postawy o niezwykle ujmującej egzotycznej piękności oblicza, pełną dystynkcyi i wdzięku. Wytwornej artystce wręczono olbrzymi kosz pąsowego kwiecia po duecie z Aidą.

Przedstawienie pod przytomną i energiczną batutą p. Rukawiny szło składnie. *stab.*

Teatr ludowy. Przedstawienie „Wesela" Wyspiańskiego na deskach teatru ludowego, nie zawiodło oczekiwań publiczności. Dyrekcyi należy się ze strony przepełnionej widowni pełne uznanie za pracowitą staranność, z jaką starała się przezwyciężać bardzo wielkie trudności. Gra artystów wypadła zupełnie poprawnie, z wyjątkiem kilku ról, które stanowiły rozdźwięk w ogólnej harmonii. Na wyszczególnienie zasługują przedewszystkiem pp.: dyr. Frączkowski (poeta), Radosław (Czepiec i Wernychora), Kalinowski (p. młody), Konarski (gospodarz), Boroński (dziennikarz), Kopczyński (stańczyk); z pań: Frączkowska (p. młoda), Konarska (gospodyni), Teodorowicz (Rachel), Kalinowska (Maryna) i i...

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 9 b. m. ukaże się na scenie teatru ludowego dawno nie przedstawiana na scenach polskich krotochwila ze śpiewami w 6 odsł. Nestroya p. t.: „Chcę sobie pohulać". Utwór ten głośnego pisarza, autora znakomitej „Trójki hultajskiej" grywany był zawsze z wielkiem powodzeniem.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha. Po raz IV-ty.

W poniedziałek po raz III-ci: „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidnej-Jonesa.

We wtorek, po raz I-szy: „Samson i Dalila", opera w 4 aktach Saint-Saensa.

We środę, po raz I-szy: „Posłaniec Nr. 6666", operetka w 3 aktach Ziehrera.

We czwartek, po raz V-ty: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

W piątek, po raz pierwszy: „Cyganerya" opera w 4 aktach Pucciniego.

W sobotę, po raz II-gi: „Samson i Dalila".

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 3 popoł.: „Kiliński".

Niedziela, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 8-mej wieczór: „Paweł i Gaweł", wodewil J. Maszyńskiego.

—o—

dzinie 5-tej popoł. zbuntowani się poddali. Wśród uwięzionych znajduje się 150 osób cywilnych. Połączenie telegraficzne z Petersburgiem od wczoraj przerwane. Z Kronsztadu depesze nie są ekspedyowane.

Petersburg. Mimo oficyalnych doniesień o przywróceniu spokoju w Kronsztadzie, słychać ciągle strzały armatnie. Sądzą, że wybuchły tam rozruchy na nowo.

Prawdopodobnem jest, że rewolucyoniści zamierzali wywołać równocześnie bunty wśród załogi w Kronsztadzie, Libawie i Seaborgu.

Połączenie telegraficzne Kronsztadu z Petersburgiem jest przerwane.

W finlandzkich miastach wre dalej walka między czerwoną i błękitną gwardyą. Skutkiem tej walki najbardziej ucierpi Helsingfors.

Kronsztad. (Pet. aj. tel.) Nad Kronsztadem zawieszono **stan wojenny**. Siedmiu zbuntowanych żołnierzy kompanii minowej zostało skazanych na śmierć za zamordowanie oficerów.

Kronsztad Specyalnie utworzony trybunał polowy zarządził wiele egzekucyi. Piechota b y ł a tak o b u r z o n ą na wojska zbuntowane, że z trudem tylko powstrzymano ją od wymordowania wszystkich buntowników. Jak dzienniki donoszą rewolucyoniści w Kronsztadzie i Seaborgu mieli zamiar wymordować wszystkie osoby lepiej sytuowane i proklamować komunistyczną republikę. Uwięziono także wiele osób cywilnych głównie żydów.

Kronsztad. Kontradmirał Beklemyczew zmarł, jak donoszą dzienniki, skutkiem odniesionych ran.

„Biała gwardya".

Helsingfors. (Pet. aj. tel.). Kilkuset młodych ludzi ofiarowało policyi swoje usługi, celem przywrócenia spokoju. Straż ta, która nazwała się „Białą gwardyą", usiłowała pod przewodnictwem policyi nie dopuścić do strejku. Mimo wezwania do strejku przez „Czerwoną gwardyę", kolej miejska kursuje pod osłoną „Białej gwardyi", którą „Czerwona gwardya" ostrzeliwała z zasadzki. „Biała gwardya" odpowiedziała ogniem. Po wkroczeniu wojska „Czerwona gwardya" ustąpiła.

Do drugiego starcia przyszło w pobliżu dworca. Obecnie panuje na ulicy spokój, jednakże położenie jest poważne. Wzburzenie wśród robotników, podsycane przez „Czerwoną gwardyę", trwa dalej.

Pamiat Azowa poddał się!

Rewel »Pet. aj. tel.« Wierna część załogi krążownika »Pamiat Azowa« **uzyskała przewagę nad zbuntowanymi** w chwili gdy okręt znajdował się blisko wybrzeży koło Rewla. Wierna część załogi poprosiła władze o przysłanie piechoty. 150 zbuntowanych wysadzono na ląd i uwięziono. Na krążowniku przybyło także trzech oficerów, których zbuntowani pojmali. Uwięziono jednego agitatora.

Petersburg. Zbuntowani żołnierze krążownika »Pamiat Azowa« zostali w Rewlu rozbrojeni. Zbuntowani wysłali byli szalupę do Rewlu, która miała podburzyć garnizon. Piechota ujęła tych wysłanników. Łódź torpedowa stała przygotowaną do wysadzenia krążownika w powietrze, jednakże w międzyczasie wierna część załogi wzięła górę nad zbuntowanymi i uwięziła ich.

Rewel. (Pet. aj. tel.). Krążownik „Pamiat' Azowa" wczoraj po południu o godzinie 5 przybył do wybrzeży Rewla. Przyszło do walki między zbuntowanem a wiernem wojskiem. O godzinie 7 wieczorem wylądował 1 student i 8 marynarzy, których natychmiast pojmano. Uwięziono 233 marynarzy i 4 agitatorów.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Petersburga, że wczoraj przyszło do buntu wojska w Rewlu. — Przyszło do krwawej walki między zbuntowanymi a wojskiem wiernem. Rewolucyoniści walczyli na ulicach po stronie zbuntowanych żołnierzy. 160 rewolucyonistów wojsko wierne zwabiło w zasadzkę i wystrzelało. Ostatecznie udało się wojsku rozpędzić zbuntowanych i rewolucyonistów.

Bunt w Sebastopolu.

Petersburg. Obiegają pogłoski, że w Sebastopolu wybuchł bunt. Miały się także zbuntować załogi czterech okrętów wojennych i dwóch łodzi torpedowych, przybyłych z Hongoe.

Bunt w Brześciu Litewskim

Brześć Litewski 2. sierpnia. Żołnierze artyleryi fortecznej w twierdzy tutejszej zaprotestowali przeciw wysłaniu ich do pełnienia służby policyjnej. Do niezadowolonych artylerzystów przyłączyli się żołnierze pułku oblężniczego. Artylerzyści rzucili się na klub oficerski i zasypali go gradem kamieni. Oficerowie ustąpili.

Wówczas żołnierze podpalili budynek klubu. Przybyłego komendanta twierdzy powitali dość grzecznie, prosząc o wzięcie pod uwagę żądań żołnierskich. W dniu 23-im aresztowano artylerzystów i żołnierzy pułku oblężniczego. Trzy kampanie tego pułku rozwiązano.

Bunt w Tyflisie.

Tyflis 2. sierpnia. W zrewoltowanym 83-im pułku samurskim zbuntowało się dziewięć kompanii i zabiło dowódcę pułku, pułkownika Leiminga. Zbuntowani poddali się przybyłym kozakom i wydali czterech przywódców. Kilku buntowników uciekło w lasy.

Zamach na gubernatora.

Samara. (Pet. ag. tel.) Wczoraj wieczorem rzucono bombę na gubernatora, której wybuch **oderwał gubernatorowi głowę i nogi od tułowia.**

Zamach w Królestwie.

Warszawa. Zabitym w Otwocku pomocnikiem gen. gubernatora jest osławiony generał żandarmów Markgrafski.

—o—

Pożar w Medyolanie

Medyolan. O godz. 4. wybuchł pożar na wystawie w pawilonie sztuki dekoracyjnej.

Medyolan. Pożar na wystawie został ugaszony. Spaliły się pawilony węgierskiej i włoskiej sztuki dekoracyjnej oraz architektury włoskiej, Szkoda wynosi 4000.000 lirów.

Różne wiadomości.

—o—

Osobliwe podatki. Paryski „Petit Journal" podał świeżo rejestr różnych dziwacznych podatków, jakie nakładano na ludność Francyi rozmaitymi czasy. W r. 1691 rząd francuski wpadł na pomysł opodatkowania kapeluszy. Co prawda, peruki owoczesne zupełnie byłyby wystarczyły do nakrycia głów francuskich, ale i to opodatkowano w roku 1708 kwotą 3 liwrów od sztuki. Zdarzały się zresztą jeszcze osobliwsze pomysły fiskalistom francuskim. Na tej podstawie, że uczestnicy uroczystości wesela i chrztu bywają zawsze w dobrym humorze i mają przy sobie zawsze pieniądze, obłożono te uroczystości podatkiem specyalnym. Ale pomysł nie dopisał, gdyż wszyscy mieszczanie chrzcili w domu sami swoje dzieci i zaczęli zawierać małżeństwa, oparte na obopólnem przyrzeczeniu. Gdy nadto z tego powodu wybuchły rozruchy w okolicy Languedocu i Perigordu, rząd czemprędzej zniósł nienawistną daninę. Za czasów Ludwika XV próbowano we Francyi opodatkować kawalerów i stare panny. Na ten pomysł wpadł finansista Silhouette, który zamierzał również opodatkować personal służbowy kwotą 12 do 50 talarów od głowy. Wywołało to jednak takie oburzenie, że musiano wyrzec się i tych zamachów na kieszenie ludności. Opodatkowano natomiast lód, jako artykuł luksusowy. Przeciw temu znowu wystąpiły damy dworskie i „zimny podatek" nie utrzymał się. Gdy w r. 1715 opodatkowano krochmal i puder, który, jak wiadomo, w ciągłem był wówczas użyciu, powstała prawie rewolucya. W roku 1552 zaprowadzono podatek od wież kościelnych, w roku 1582 — od prześcieradeł, w roku 1652 — od bram wjazdowych, w roku 1680 — od papieru, w roku 1705 — od wozów, w 1772 r. — od książek niedrukowanych we Francyi. Ostatni ten podatek zagroził niemal egzystencyi księgarstwa francuskiego. Karty do gry przechodziły najróżnorodniejsze fazy opodatkowania. Opodatkowywano też złoto, srebro, sól i t. p. Istniały podatki nadzwyczajne, np. tak zw. „konfirmacyjne", które uiszczać mieli podczas zmiany tronu wszyscy oficerowie i uprzywilejowani, o ile chcieli utrzymać swoje stopnie, urzędy i godności. Podatek dochodowy, który we Francyi tak namiętne ściągnął na siebie ataki, przechodził tam różne koleje. Po raz pierwszy słychać o nim w roku 1147, gdy Ludwik VII, po powrocie z wojny krzyżowej, zastał kasy puste i nałożył go na wszystkich swoich poddanych.

Wędrówka obrazów. Po długoletnim pobycie w Ameryce powrócił do kraju przed kilku miesiącami p. F. J. i zamieszkał w pow. mościskim w Galicyi, nie chcąc zaś rozłączać się ze zbiorem obrazów, nabytym w Ameryce, postanowił sprowadzić go i w tym celu upoważnił dom ekspedycyjny p. St. Tuszyńskiej we Lwowie do zajęcia się odebraniem z kolei, a następnie dostawieniem mu zbioru, który w sześciu pakach wysłał syn jego z Nowego Jorku. Po otrzymaniu frachtu zgłosił się oficyalista p. Tuszyńskiej w biurze magazynów kolejowych, celem odebrania przesyłki, lecz już jej tam nie było, ponieważ ktoś ją wykupił. Tajemnicze zniknięcie przesyłki wyjaśniło dopiero wdrożone śledztwo policyjne, mianowicie awizacyę na ową przesyłkę doręczono przez pomyłkę imiennikowi p. J., czeladnikowi stolarskiemu, który postanowił skorzystać ze sposobności i przywłaszczyć sobie zawartość pak; udał się więc na kolej, ale nie wydano mu ich, bo nie miał pieniędzy. Nie zraziło go to jednak, porozumiał się bowiem z handlarzami i sprzedał im za 100 koron zawartość pak, zastrzegłszy sobie prawo własności do ewentualnie znalezionych w nich kosztowności. Nazajutrz po dokonaniu tej tranzakcyi udali się handlarze wraz ze swoim ekspedytorem i rzekomym spadkobiercą na kolej, celem odebrania przesyłki. Po załatwieniu formalności, przystąpiono do zbadania zawartości pak. Otworzyli po kolei wszystkie i ku wielkiemu swojemu zdziwieniu znaleźli w nich tylko stare, poczerniałe obrazy. Handlarze podnieśli wielkie larum, iż padli ofiarą oszustwa. Chcieli nawet interpelować spadkobiercę i odebrać od niego pieniądze, lecz ten, zobaczywszy, jaki obrót niebawem zaczyna brać sprawa, cichutko i niepostrzeżenie już się ulotnił. Zabrali więc obrazy do miasta i złożyli je w jednym z podrzędnych hoteli, dokąd zaczęli zaraz sprowadzać

jednego znawcę po drugim, celem dowiedzenia się o wartości nabytku. Ostatecznie obrazy kupił p. Tomasik, właściciel handlu starożytnościami, za 1000 koron, i tej tylko okoliczności zawdzięczać należy, iż obrazy nie zaginęły, gdyż dowiedziała się o tem policya, tak, iż ostatecznie zbiór wrócił do prawego właściciela, po zwróceniu p. Tomasikowi kosztów.

Wybór generała Jezuitów. Piszą z Rzymu: Wybór nowego generała zakonu Jezuitów, po zmarłym ojcu Martin, hiszpanie, odbędzie się 10 września w Rzymie, w tymczasowej siedzibie prokuratora zakonu, Ojca Freddi, na ulicy Tolentino. O. Freddi rozpisał list okrężny do wszystkich prowincyałów zakonu, wzywający ich na dzień 2 września do Rzymu, poczem odbędą się rekolekcye, trwające tydzień. Wszystkich OO. Jezuitów, rozsianych po całym świecie, liczą do szesnastu tysięcy. Właściwą siedzibą generała zakonu jest Fiesole pod Florencyą, wszelako zakon zamierza przenieść dom główny do Rzymu. Prawdopodobnie wybranym zostanie na generała O. Freddi, włoch. Wybór winien być potwierdzonym przez Papieża.

Trumna miliardera. W Nowym Jorku zmarł tymi dniami jeden z miliarderów ameryk. mr Russel Sage, którego żona w bardzo oryginalny sposób zamanifestowała swoją wierność jego pamięci. Oto zwłoki zmarłego wraz z trumną metalową złożono w miedzianą skrzynię, hermetycznie zamkniętą, a wszystko to razem złożono w ogromnej stalowej kasie ogniotrwałej o ścianach grubości 10 centimetrów, o zamkach tak skomplikowanych, że niepodobna ich otworzyć. Ta kasa stalowa waży trzy tonny i kosztowała 70.000 koron. Kiedy kasa wraz z zawartością spocznie już na dnie grobu, porobione będą połączenia elektryczne, tak, że dzwonki natychmiast znać dadzą, gdyby ktoś próbował rozbić kasę. Tylko co to wszystko pomoże nieboszczykowi?

Język urzędowy na kolejach. Jeden z urzędników ruchu pisze do nas:

„Szanowna Redakcyo! Proszę łaskawie umieścić w „Nowinach“ tych kilka kwiatków uszczkniętych z bukietu mowy polskiej, jaką się my, funkcyonaryusze kolejowi posługujemy podczas urzędowania!

Rzecz się dzieje na małej stacyi. Stoję w czerwonej czapce na „placu“ i oczekuję pociągu. Nadjeżdża pociąg, zbliżam się do kierownika i daję dyspozycyę:

— Panie „Zugsfuhrer“, każ pan zrobić „los“ od „diwersaka“, te dwie „lory“, „dygowane“, dla mnie, rzuć pan na „szub“, na „rezerwę“ tylko uważnie, bo na „szturcu“, stoją dwa „rolwagony“, zaś z całym „strangiem“ zjedź pan na magazyn i zrób pan „aus“ i „zuladung“ tylko niech „signalmann“ powyciąga „unterlagry“ na magazynowym „geleizie“. W razie jeśli „personka“ będzie tu „forfarowała“, wówczas szybować po jej odjeździe, jeżli zaś będzie „Verspatung“, to można zaraz, jak tylko „wajchę“ „odblokuje“. W „gepäku“ są dwa „collo“, „Eilgut“, które można dać do „pakwagonu“.

Dyspozycya skończona, biegnę do telefonu.

— Halo? — Halo. — Personka recht? — Recht. W takim razie dla „personki“ „frei“, wjazd na „Geleise“ eins!?

— Dziękuję!

Odwracam się od telefonu i wołam do stacyjnego robotnika „pakiera“: — Kalasanty, pozapalajcie lampy w „gepeku“, „Wartsalach“ i na dworcu, zmieńcie „komposter“ i postawcie na „frei“ itd.

To jest polska mowa w polskim kraju! — Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, swojego czasu stacyjny robotnik chłop ojciec sześciorga dzieci, pobierający 18 rubli miesięcznie, o 12 godzinie w nocy zapowiedział naczelnikowi stacyi, że od tej chwili pracować będzie tylko w rodzinnej mowie!

A u nas?

Berthelot o nauce Chińczyków. Znakomity uczony francuski, Berthelot, sekretarz paryskiej Akademii nauk, przedstawił tejże Akademii, na jednem z ostatnich posiedzeń krótki rozbiór swego najnowszego dzieła: „Archeologia i historya nauk“, które dedykował Akademii. W dziele tem Berthelot dociekа początków chemii i astronomii u Indusów, Egipcyan i Chińczyków. Co do tych ostatnich wykazuje, że bardzo niesłusznie przypisywane są uczonym chińskim wielkie odkrycia. Dokonali ich właściwie Syryjczycy, którzy pierwiastki tych nauk studyowali w Bagdadzie, a zawdzięczają je ze swej strony Grekom. Do Chin wprowadzali te odkrycia naukowe buddyści. W w. XVI Chińczycy, za pośrednictwem marynarzy portugalskich i holenderskich, zaznajomili się z nauką europejską a narzędzi naukowych, które wprowadzili do nich jezuici, używali Chińczycy jeszcze w roku 1865-ym, gdy Anglicy wtargnęli do ich kraju.

Honoraryum lekarza. Zarządowi spuścizny po milionerze amerykańskim, Marshallu Fieldzie, przedstawił lekarz jego, doktór Frank Billings, z Nowego Jorku, rachunek na 25,000 dol. Ponieważ dr Billings leczył Fielda przez dni siedem, przeto wypada po 3,571 dolarów dziennie. Spadkobiercy milionera odmawiają zapłaty tak wysokiego honoraryum, i sprawa oprze się prawdopodobnie o sąd.

Kopalnie szmaragdów. W dodatku do pisma, „A travers le monde“, noszącym tytuł „Tour du monde“, znajdujemy szczegóły o kopalniach szmaragdów w Muzo, w Kolumbii. Prawdziwy szmaragd znajduje się tylko w niewielu miejscach na kuli ziemskiej — wydobywają go między innemi, w Nowej południowej Walii i Queenslandzie, szczególnie bogata w szmaragdy jest wszakże Kolumbia. Tamtejsze kopalnie szmaragdów, które prawdopodobnie były wyzyskiwane już przez Indyan przed przybyciem Hiszpanów, ci ostatni znaleźli w r. 1555-tym i wyzyskiwali je z przerwami, tak, że np. najbogatsze, w Muzo, nie były raz eksploatowane przez lat 50. Przed laty 20 wyzyskiwanie tych kopalń było monopolem rządu, obecnie rząd pozwala na eksploatacyę każdemu, kto zapłaci czynsz odpowiedni. Kopalnie zajmują kilka mil kwadr. przestrzeni. W ostatnich latach prowadzą eksploatacyę syndykaty, a rząd pobiera około półtora mil. fr. czynszu. Kopalnie w Muzo dostarczają kamieni przepysznej zielonej barwy, niekiedy jaśniejszej, znajdują się też kryształy czerwone, żółte i zupełnie białe. W okresie 1904—5 plon z kopalni wyniósł 769,000 kar., a z tych 262,000 było gatunku pierwszorzędnego.

Człowiek z dwoma sercami. Jerzy Lippert, jeden z najosobliwszych ludzi anormalnych, jakich zna medycyna, miał bowiem dwa serca i trzy nogi, — zmarł w tych dniach. „Prawe“ serce jego przestało już bić przed dwoma tygodniami, „lewe“ biło wszakże do 24-go lipca, poczem również odmówiło posłuszeństwa. Lippert zmarł na suchoty. Był on główną siłą przyciągającą, cyrku Barnuma i Baileya i podróżował z cyrkiem po Ameryce.

Polowanie na słonie w... Paryżu należy do wydażeń niezwykłych. Rzecz działa się na przedmieściu paryskiem, Neuilly, gdzie się znajduje wielki, letni teatr rozmaitości „Printeps“, sąsiadujący z łukiem tryumfalnym d'Etoile. Cztery okazałe słonie, które się tam teraz popisują, wyszły w niedzielę po południu ze swych przedziałów i używały najspokojniej przechadzki po ulicach Neuilly. Gdy służba spostrzegła ucieczkę tych olbrzymów, pospieszyła za słoniami, by je ująć. Atoli polowanie bynajmniej nie było łatwem. Trzeba było napędzić słonie do klatek, bez uszkodzenia cennych zwierząt. Słoniom ogromnie przypadła do gustu swoboda. Przerażeni przechodnie ratowali się ucieczką, a mieszkańcy bawili się, rzucając z okien sympatycznym olbrzymom chleb i owoce. Dopiero po dwóch godzinach obława zakończyła się pomyślnie. Na szczęście nie było przy tem żadnego wypadku.

W aptece na prowincyi.

— Proszę pana japtykarza za dziesiętkę lików.

— Ale jakich?

— Abo ja ta wiem.

— Dla kogo?

— Abo ja wiem. Kazali ze dwora i basta.

— Kiedy nie wiesz co za lekarstwo, to ci lekarstwa dać nie mogę, bo też nie wiem jakie.

— A to po co pan się podjął za japtykarza, kej się pan na likarstwach nie zna.

Młodociany bandyta. Z Kopenhagi donoszą: Koło stacyi Klampenborg podczas biegu pociągu, wtargnął do przedziału I klasy 16 letni chłopiec i usiłował pod groźbą rewolweru wymusić okup na dwóch podróżnych. Ci pociągnęli sznur alarmowy i pociąg zatrzymali. Napastnik dał pięć strzałów, poczem go ujęto. Był to syn zamożnego fabrykanta. Zeznaje, iż podczas podróży wakacyjnej strwonił fundusz i chciał w ten sposób uzyskać pieniądze.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata „Nowin“ wynosi w mieście miesięcznie 1 K 40 h, na prowincyi 1 K 50 h; — kwartalnie 4 K 20 h. względnie 4 K 50 h.

Za każdorazową zmianę adresu w ciągu miesiąca należy przysłać 20 halerzy w markach.

Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia" w Berlinie ukazało się co tylko dzieło nadzwyczaj ciekawe p. t.

O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy

napisał: **ks. Wincenty Pixa**, spowiednik przy kościele N. M. Panny w Krakowie. — **Cena 2 Korony.** — Po otrzymaniu przekazem pocztowym kwoty **Kor. 2·50** wysyła **franko**

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

Śliczny zegarek kieszonkowy 30 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia w składzie Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49. Cenniki darmo. 7



Tylko 2 dni w Krakowie
w sobotę i niedzielę 4 i 5 sierpnia
NA BŁONIACH.

Po południowe przedstawienia są takie same, jak i wieczorne.
Wszystkie miejsca pod nieprzemakalnym namiotem.

BUFALLO BILL'S WILD WEST



Congress of Rough Riders of the World
(najlepsi jeźdźcy na świecie)
pod osobistem kierownictwem pułkownika
W. F. CODY (BUFFALO BILL'A)
BUFFALO BILL
mistrz w strzelaniu na koniu, cudowna celność z galopującego konia.
100 Indyan z Ameryki półn.
Bitwa pod „Little Big-Horn" albo ostatni opór Custer'a.

Bez względu na pogodę!
2 CODZIENNIE PRZEDSTAWIENIA 2

Po południu o godz. 2. Wieczór o godz. 8.
Kasa otwarta: 720
Po południu o godz. 1. Wieczór o godz. 7.

CENY MIEJSC w BUFFALO BILL:
I. miejsce K **2**·—, miejsce numerowane K **4**·—, miejsce rezerwowane K **5**·—, miejsce w loży K **8**·—, loża (6 miejsc) K **48**·—.
Dzieci poniżej lat 10 płacą połowę ceny.
Bilety na miejsca po K **5**·— i po K **8**·— sprzedaje od godziny 9-tej rano w dniu przedstawienia
KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA, RYNEK GŁ. 7.
W niedzielę otwarta od godz. 9 do 11 przed południem.

Poszukiwane.

Pianino do wynajęcia na miesiące. — Wiadomość w Administracyi „Nowin". 754

Kupię II. i IV. tom Przeździeckiego „Jagiellonek". Zgłoszenia pod „J. D. 87" poste-restante, Kraków za okazaniem kwitu. 758

Do sprzedania.

DOM
z budynkami i ogrodem
około ½ morgi, w mieście powiatowem, na letnie mieszkanie lub dla emerytów i ludzi pragnących spokoju, jest **do sprzedania** w cenie gotówką 4000 koron i dług mały Kasy Oszczędności na amortyzacye. Wiadomość w Hotelu Saskim, Kraków, ul. Sławkowska 738

Psy legawe
dobrze ułożone, oraz **jamniki** **są do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje **L. Wucoff,** Balice. 757

Sklepik wiktualny dobrze się rentujący z powodu stosunków familijnych do sprzedania zaraz. Wiadomość w Redakcyi „Nowin". 759

Handel kolonialny, dobrze prosperujący, przy bardzo ruchliwej ulicy, do sprzedania. Kapitał wymagany 1200 złr. Wiadomość udzieli p. Leon Klag, ul Szewska 7. 760

Mieszkania do wynajęcia.

STAJNIA
dla fiakrów, na pomieszczenie koni, do wynajęcia od 15 sierpnia na Katarzyńskiem, za mostem kolejowym Grzegórzki oraz chlewy dla trzody, a 5 mórg ziemniaków do sprzedania na pniu. Wiadomość na miejscu, codziennie po południu o godz. 5. 734

Skład Warszawski przyborów fotograficznych
w Krakowie, ul. Szewska l. 2. 686

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku
wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro-Americana"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw. Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny
Goldlust i Ska
w Krakowie, ul. Lubicz Nr, 7.

oraz we Lwowie, na Błonie 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowie i prowincyonalne agencye. 805

UWAGA!!!
Przy jednym z większych placów miasta Krakowa jest do objęcia w zastępstwo od 1-go października 1906 r. trafika wraz ze sprzedażą stempli, marek pocztowych oraz pojedynczych gazet. Bliższe wiadomości w handlu loteryjnym przy ul. Mikołajskiej l. 5 729

ZMIANA LOKALU!

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Publiczność, że

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
istniejący od roku 1888 pod firmą
A. HOLIK
w Krakowie przy ul. Szewskiej 2 został przeniesiony pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem.
Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

688 **A. Holik.**

ZMIANA LOKALU!

Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
W KRAKOWIE
ul. Floryańska 51
poszukuje zaraz uzdolnionych
PANIEN
do ekspedycyi sklepowej. 753

Już wyszedł zeszyt 5.
„TYGODNIKA POWIEŚCI i KRONIKI"
i jest do nabycia we wszystkich Agencyach dzienników. Prenumerata miesięczna z odsyłką do domu 80 hal. Wychodzi w każdą sobotę.
Adres: Kraków, Plac Matejki L. 6, I. piętro.

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje
PARASOLKI
PO CENACH FABRYCZNYCH 669
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Wojciech Woźniak

Kraków, Floryańska L. 19

Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż **od dnia 1-go sierpnia** b. r. w restauracyi swojej

i KUCHNI

prowadzonej we **własnym zarządzie**

zniżam abonament miesięczny

na obiady i kolacye o **5%**

Bufet obficie zaopatrzony.

Piwo okocimskie, marcowe i eksportowe na szklanki.

Trzy bilardy w stylu amerykańskim.

Osobne gabinety na zebrania.

Lokal otwarty do godziny 2 w nocy.

Ważne dla przejezdnych!!

Kuchnia otwarta od godziny 8-mej rano do godziny 12-tej w nocy.

W. Woźniak (dawniej St. Rzewuski)

Kraków, Floryańska L. 19.

Kraków, Floryańska L. 19

Wojciech Woźniak

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.